Nr 302 (332) Łódź, poniedziałek, 5 listopada 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Sprawiedliwości musi stać się zadość

Kiedy Degrelle podzieli los Quislinga i Lavala

Na str. 3 podajemy wiadomość o ponownej ostrej nocie rządu belgijskiego, który domaga się wydania sądom belgijskim Leona Degrelle, przebywającego dotychczas bezkarnie w Hiszpanii.

Działalność przewódcy belgijskiego faszyzmu („Rexu") i twórcy „antykomunistycznego legionu", który walczył wespół z „błękitną dywizją" przeciwko Zw. Radzieckiemu — odsłania, w sposób niezmiernie wymowny kulisy wszystkich agentur międzynarodowego spisku podpalaczów świata, kierowanego z berlińskiej centrali.

Degrelle, pełniący haniebną rolę belgijskiego Quislinga, jeszcze przed wybuchem wojny uosabia w stopniu niemal karykaturalnym te wszystkie cechy i posunięcia wodzów faszystowskich, które takie spustoszenie moralne wywołały wśród obałamuconej, zbłąkanej młodzieży drobnomieszczańskiej, stanowiącej oddziały szturmowe, wojującego barbarzyństwa.

Przeszłość wodza belgijskiego faszyzmu była nader burzliwa.

Oto w pokojowej, demokratycznej Belgii w okresie „burzy i naporu" międzynarodowego faszyzmu pojawia się na scenie politycznej młodzieniec, który po dokonaniu rozłamu w Partii Katolickiej z wielkim hukiem obwołuje się wodzem nowego, narodowo - radykalnego ruchu i na setkach wieców, przy dźwiękach jazzowej orkiestry grzmi przeciw korupcji parlamentaryzmu, nawołując masy do obalenia „przebrzydłej demokracji" i wprowadzenia „nowego ładu". Organy prasowe „Rexà" pełne są zdjęć wodza o twarzy i sylwetce gwiazdora filmowego, i pozie Katona. Popularność Degrella, wykorzystującego w swej propagandzie zdobycze nowoczesnej reklamy według niemieckich włoskich wzorów — rośnie wśród mieszczańskiej młodzieży, a zwłaszcza wśród kobiet, oczarowanych kabaretową scenarią politycznych imprez „zbawcy ojczyzny". Imię Degrell'a głośne jest także coraz bardziej wśród hołoty reakcyjnej całego świata. Wespół z Codreanu, do którego nasi oenerowcy urządzali ustawiczne pielgrzymki staje się „piękny Leon" — bożyszczem zgrai paniczyków, głoszących w różnych językach hasła krucjaty przeciwko marksistom.

Skąd Degrelle bierze pieniądze; kto opłaca pisma, które wydaje, limuzyny, którymi jeździ jego liczna świta, apartamenty, w których mieszczą się lokale Rexa — na te pytania, powtarzane ciągle w prasie demokratycznej daje w pełni odpowiedź przewód sądowy. Okazało się, że ultra-katolicki, ultra-narodowy i ultraradykalny Katon nie tylko nie gardzi olbrzymimi subwencjami banków i karteków, ale jego patriotyzm nie przeszkadza mu czerpać funduszów bezpośrednio z kas Goebbelsa. Apostoł narodowej rewolucji — jak ustaliły zeznania jego najbliższych ludzi — był cynicznym najemnikiem Hitlera, kierownikiem V kolumny, mającej za zadanie rozsadzić wewnętrznie Belgię, by utorować drogę stalowym dywizjom niemieckim, które w dwa lata później wmaszerowały do Brukseli.

Szeregi Degrell'a stopniały; Rex stał się synonimem zaprzeństwa i zdrady.

Przychodzi wojna: Belgia dzieli losy wszystkich innych krajów podbitych. Teraz dopiero Degrelle czuje się w swoim żywiole. Przemawia, jeździ, coraz to innym samochodem, w coraz to nowym mundurze. Wydaje w ręce gestapo swych przeciwników i bojowników ruchu podziemnego, zbiera „ochotników" na front wschodni. Wraz z „Błękitną Dywizją" ludzie Degrell'a biją się za sprawę faszyzmu z Czerwoną Armią. Dzienniki niemieckie wynoszą pod niebiosa bohaterstwo Degrella, „wodza odrodzonej Belgii", który „wskazuje drogę narodom romańskim".

Zbliża się jednak kres podpalaczów świata. Potęga hitleryzmu, w którą zapatrzeni byli jak w tęczę Degrelle wszystkich narodów wali się w gruzy. Przewódca belgijskiego faszyzmu, zdrajca własnej ojczyzny wie co go czeka, jaki rachunek za wszystkie zbrodnie Rexa wystawi mu Belgia, gdyby zjawił się na ojczystej ziemi.

W dniu kapitulacji Niemiec ucieka samolotem, pilotowanym przez niemieckich lotników. Ma zamiar ukryć się w Portugalii; u wybrzeży Hiszpanii samolot spada z niewielkiej wysokości do zatoki; zdrajca wychodzi z katastrofy cało i znajduje opiekę ze strony swego ideologicznego kamrata — gen. Franco. Od 8 maja przebywa nieprzerwanie w San Sebastian ku wzburzeniu ludu belgijskiego i całej demokratycznej opinii Europy.

Czas najwyższy, by za wszystkie swe zbrodnie wobec Belgii i wobec świata podzielił los Quislinga i Lavala.

RAFAŁ PRAGA

Bardossy skazany na śmierć

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w Budapeszcie odbywa się w dalszym ciągu rozprawa byłego premiera węgierskiego Bardossy'ego. Prokurator Ferenz Fomnesy wygłosił przemówienie, w którym domagał się jaknajsurowszego ukarania oskarżonego. Prokurator podkreślił, że cały naród węgierski domaga się bezwzględnego ukarania człowieka, który popełnił tyle przestępstw wobec Węgier. Bardossy skazany został na karę śmierci.

Nowy laureat Nobla

SZTOKHOLM (PAP). Oficjalnie ogłoszono, że nagrodę Nobla w dziale fizjologii i medycyny za rok 1945 otrzymali uczeni Aleksander Fleming w Londynie, Ernest Chain w Oksford i Howard Walter w Oksford.

Nagroda została przyznana za odkrycia, które doprowadziły do wynalezienia penicyliny.

Gen. Świerczewski: Na polach Hiszpanii broniliśmy również własnej Ojczyzny

Zjazd Dąbrowszczakow wielką manifestacją

międzynarodowego braterstwa demokracji

WARSZAWA. W Warszawie rozpoczął się w dniu wczorajszym zjazd Polaków, uczestników wojny w Hiszpanii. W stolicy wolnej, demokratycznej Polski zebrali się członkowie polskiej brygady imienia Jarosława Dąbrowskiego, by przed społeczeństwem i przed władzami Rzeczypospolitej złożyć raport ze swej walki, która poprzez hiszpańskie pola bitew, poprzez obozy koncentracyjne, poprzez walkę partyzancką, poprzez Lenino, Warszawę i Berlin, doprowadziła ich do wolnej Ojczyzny.

Na sali, wśród portretów bojowników walk o wolność Hiszpanii, widnieje wielki portret generalissimusa Stalina, a pod nim transparent z jego historycznymi słowami: „Walka w Hiszpanii jest nie tylko sprawą narodu hiszpańskiego, lecz całej postępowej ludzkości".

Zjazdowi przewodniczył generał broni Walter Świerczewski, bohaterski dowódca Brygady Międzynarodowej i twórca Drugiej Armii odrodzonego Wojska Polskiego.

Zagajając obrady generał Świerczewski powiedział między innymi:

„Naród hiszpański pierwszy w Europie podniósł rzuconą mu rękawicę zbrojną. Naród ten został po zbirowsku napadnięty przez rodzimy faszyzm hiszpański, inspirowany przez Hitlera i Mussoliniego. Na pomoc republikańskiej Hiszpanii pośpieszyło wszystko, co było na świecie uczciwe. My, Polacy walcząc na polach Hiszpanii, broniliśmy tam własnej ojczyzny."

Generał Świerczewski wezwał zebranych do uczczenia jednominutowym milczeniem poległych towarzyszy broni. W imieniu wszystkich Dąbrowszczaków zapewnił wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej — ob. Barcikowskiego, reprezentującego na zjeździe prezydenta Bieruta, że Dąbrowsczacy, tak samo jak w Hiszpanii, gotowi są w każdej chwili oddać swe życie dla dobra Ojczyzny.

W imieniu Krajowej Rady Narodowej witał zjazd wiceprezydent Barcikowski. W imieniu Rządu Jedności Narodowej — minister Jędrychowski, w imieniu wojska — pierwszy wiceminister Obrony Narodowej — generał dywizji — Spychalski, w imieniu ludności stolicy prezydent Tołwiński, w imieniu Związku Uczestników Walk o Wyzwolenie Polski — generał Witold, były komendant Armii Ludowej, Następnie przemawiali przedstawieciele PPS, PPR i Str. Dem. wiceminister Chajn i w imieniu Komisji Porozumiewawczej organizacji młodzieżowych — major Majewski, oraz w imienu Ligi Kobiet ob. Kowalska.

W czasie obrad na salę przybył przedstawiciel Polonii Amerykańskiej — Leon Krzycki. Przyniósł on uczestnikom zjazdu pozdrowienia od członków amerykańskiego batalionu Abrahama Lincolna i od Polonii amerykańskiej. Przemówienia przedstawicieli delegacji zagranicznych rozpoczął przedstawciel delegacji francuskiej — Marcel Sagnier, komendant czternastej brygady „La Marseillesse". Następnie w imieniu angielskich uczestników walk w Hiszpanii przemawiała Nan Green — sekretarka generalna angielskiego Związku Uczestników Walk w Hiszpanii, w imieniu szwedzkich bojowników walk o wolność Hiszpanii przemawiał Carl Staf. W mieniu Belgów — sierżant czternastej brygady międzynarodowej — Theofil Staumont, w imieniu Węgrów — pułkownik Tempel, w imieniu Jugosłowian — gen. Manolla. W imieniu uczestników zjazdu gen. Świerczewski wręczył odznaki brygady im. Dąbrowskiego wiceprezydentowi K.R.N. Borcikowskiemu z prośbą o przyjęcie jej przez prezydenta Bieruta, a następnie kolejno wręczył odznaki: wiceprezydentowi Borcikowskiemu, premierowi Osóbce-Morawskiemu, marszałkowi Roli-Żymierskiemu, gen. dywizji Spychalskiemu, gen. Witoldowi, wiceministrowi Bermanowi, przedstawicielowi Polonii Amerykańskiej prezesowi Krzyckiemu, min. Jędrychowskiemu, v.-min. Chajnowi, gen. Korczycowi, gen. Kieniewiczowi, gen. Grażewskiemu.

Ostatnia droga Wincentego Witosa

KRAKÓW (PAP). W pierwszym dniu eksportacji zwłok wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, Witosa do Wierzchosławic, żałobny pochód dotarł o godz. 15-ej do Bieżanowa. Miejscowa ludność zebrała się tłumnie wzdłuż trasy, szpalery dziatwy szkolnej sypały kwiaty pod wóz pogrzebowy. Wóz z trumną ś. p. Witosa zatrzymał się przed bramą pożegnalną, gdzie wygłosił przemówienie dr Gaston, poczym miejscowe poczty sztandarowe, w strojach narodowych, przyłączyły się do orszaku i pochód ruszył w dalszą drogę ku niedalekiej Wieliczce.

Wieliczba oczekiwała wodza ludu w poważnym skupieniu. Już przed miastem, nieopodal kościoła Reformatów, zgromadziły się tłumy ludności i duchowieństwo. O zmierzchu wjechała do miasta banderia krakusów, poprzedzająca nieprzebrane morze sztandarów i wieńców. Zmarłego żegnali na jego ostatnią drogę: ob. Przybyło, imieniem Powiatowej Rady Narodowej, ob. Bajorek, burmistrz Wieliczki i ob. Gawęda, miejscowy prezes PSL-u.

W niedzielę, po mszy żałobnej, kondukt pogrzebowy wyruszył do Gdowa i Bochni. W Gdowie zebrały silę na rynku delegacje gminne, poczty organizacyjne, oraz ludność miasteczka i wsi okolicznych. Kondukt, który wczesnym rankiem wyruszył z Wieliczki, przybył o godzinie 11-ej. Przy dzwiękach marsza żałobnego zmieniono konie przy wozie, a poduszkę z Krzyżem Grunwaldu, niesioną przed żałobnym wozem, przejęła delegacja górali, w podhalań-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Uchwały Rady Naczelnej PPS

Wczoraj w Warszawie obradowała przez cały dzień Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej.

Referaty zasadnicze wygłosili:

Przewodniczący C. K. W. P.P.S. tow. Premier Edward Osóbka - Morawski o sytuacji politycznej w kraju;

sekretarz generalny C. K. W. P.P.S. tow. Józef Cyrankiewicz o sytuacji międzynarodowej i założeniach polskiej polityki zagranicznej oraz

tow. dyr. Czesław Bobrowski o gospodarce planowej i odbudowie kraju.

Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, w wyniku której Rada Nazelna P.P.S. uchwaliła deklarację określającą stanowisko Partii wobec zagadnień dnia.

Treść deklaracji oraz przebieg obrad podamy w jutrzejszym numerze „Robotnika".

Człowiek, który pilnował Rudolfa Hessa opowiada

Jak żył w Anglii nadzwyczajny wysłannik Hitlera

Londyn, w październiku.

Jak żyje i gdzie przebywa Rudolf Hess? — ta zagadka budziła przez cały okres pobytu w Anglii zastępcy „führera“ powszechne zainteresowanie. Dopiero teraz, gdy Hess oczekuje w więzieniu na proces przestępców wojennych, ujawnione zostały nieznane dotąd szczegóły, dotyczące trybu życia, jaki wiódł na wyspach brytyjskich nadzwyczajny poseł Hitlera.

Oto, co mówi C. H. Mitchell, żołnierz, który pełnił straż nad jednym z podpalaczy świata: 2 mile od Farnbourough, na skraju lasu Hampshire-Surrey znajduje się posiadłość ziemska Mytchett-House, dobrze ukryta wśród drzew przed oczyma przechodniów, zdążających cichą wiejską drogą.

Na jesieni roku 1941 do Mytchett-House przybył niezwykły gość. Tutaj, mogę to dziś już ujawnić, internowany był przez szereg miesięcy więzień stanu Rudolf Hess i stąd później przewieziono go do szpitala w Abergavenny, a stamtąd skolei do Niemiec na proces w Norymberdze.

W okolicznych miasteczkach i wsiach mało się mówi o pobycie Hessa w Mytchett-House. Okoliczni mieszkańcy nie wiele wiedzą o szczegółach tego pobytu oraz o wszelkich, skrupulatnie opracowanych środkach ostrożności przedsięwziętych dla strzeżenia cennego więźnia.

Straż w Mytchett-House składała się z żandarmerii wojskowej, pełniącej służbę wewnątrz, oraz ze 120 żołnierzy, ściągniętych tutaj z sześciu różnych pułków, którzy patrolowali posiadłość zewnątrz. W przeciągu kilku minut możnaby było unicestwić wszelką próbę uwolnienia więźnia, lub, co było bardziej prawdopodobne, wszelką próbę dokonania nad Hessem samosądu.

Strażnicy dniem i nocą patrolowali teren, chodząc parami, jeden w odległości półtora metra od drugiego.

HESS PANICZNIE BAŁ SIĘ OTRUCIA

Przez cały okres (10 tygodni) — opowiada C. H. Mitchell — w którym pełniłem służbę w Mytchett-House, Hess ani razu nie opuścił mieszkania. Cały dzień przebywał w swym pokoju na drugim piętrze.

Okna tego pokoju zabezpieczone były grubą żelazną kratą. Oficer Służby Bezpieczeństwa, towarzyszył Hessowi przez cały dzień. W owym okresie Hess znajdował się w stanie silnej melancholii, nie chciał opuszczać pokoju lub raczej dwóch pokoji i łazienki, bo z tych trzech pomieszczeń składało się jego mieszkanie.

Większą część dnia spędzał w łóżku, nie chciał wstać, ubrać się i ogolić. Oficerowie przydzieleni mu jako straż dzienna, nienawidzili swej służby. Hess żądał aby dyżurujący oficerowie jedli wraz z nim posiłki — bał się bowiem panicznie otrucia.

Jego pożywienie przychodziło z kantyny oficerów Służby Bezpieczeństwa i w niczym nie różniło się właściwie od normalnych, codziennych posiłków wojskowych.

GDY ZAPADAŁA NOC...

Gdy zapadała noc oficer-strażnik opuszczał swego więźnia, zamykając pokój na mocne zamki i zasuwy. Przez całą noc na korytarzu pod drzwiami Hessa stała warta. Hess nigdy nie dawał jej zresztą powodów do niepokoju.

Jedyną czynnością, którą Hess wykonywał codziennie bez wyjątku — było pisanie listów do żony do Niemiec. Listy te były codziennie doręczane specjalnemu oficerowi, który odsyłał je do Londynu, do cenzury i ewentualnie dalej, do Niemiec.

Każdy z nas, żołnierzy pełniących straż w Mytchett-House, poddany był niezwykle surowej dyscyplinie. Byliśmy wszyscy od dawna w służbie Bezpieczeństwa lub w wojsku i znaliśmy nasze zadania.

Każdy z nas posiadał karabin i 50 sztuk amunicji. Patrolowaliśmy teren położony poza wysokim parkanem z kolczastego drutu, ale leżącym jeszcze w obrębie posiadłości Mytchett-House. Teren ten był pułapką dla wszelkiego intruza.

SIEĆ DZWONKÓW ALARMOWYCH

Wśród krzewów i ścieżek rozciągała się sieć dzwonków alarmowych i pułapek. Gdy ktoś nieobznajomiony z tajnikami tej instalacji wdarłby się na zakazany teren — przeraźliwe syreny natychmiast ostrzegłyby straż. Trzy gniazda karabinów maszynowych, dobrze zamaskowane, znajdowały się w pobliżu domu.

Byliśmy tak doskonale wyćwiczeni, że mogliśmy wprawić w ruch nasze karabiny maszynowe w 45 sekund po usłyszeniu alarmu, a cały system obronny dookoła domu zostałby uruchomiony w przeciągu 3 minut.

System obronny w Mytchett-House wykluczał w zupełności możliwość lądowania niemieckich spadochroniarzy i wszelkich prób odbicia więźnia. Nasze władze jednak obawiały się najwięcej, że Polacy, Czesi, lub przedstawiciele innych, gnębionych bestialsko przez hitlerowców, narodów, zaatakują Mytchett-House i zlynczują więźnia.

Nic takiego nie zdarzyło się. Wątpię zresztą czy ktokolwiek z poza ścisłego grona wtajemniczonych, znał dokładnie miejsce pobytu Hessa.

TAJEMNICZY HRABIA Z MYTCHETT-HOUSE

Mieszkańcy miasteczka mówiąc o więźniu, nazywali go „Hrabią z Mytchett Green“. My, strażnicy, określaliśmy go mniej uprzejmymi przezwiskami. Właściwie rzadko ktoś rozmawiał o Hessie w miasteczku. Było to niepisanym prawem całej okolicy, nie robić żadnych aluzji na temat pobytu Hessa w tej części kraju. My strażnicy, oczywiście nigdy nie rozmawialiśmy o nim poza naszymi koszarami. Nigdy nie wiadomo przecież z kim się rozmawia — mleczarz, cyklista, wędrowiec, konduktor, każdy obcy, z kim rozpoczyna się pogawędkę może być przecież agentem wrogiego wywiadu.

Nie otrzymywaliśmy w naszych koszarach w Mytchett-House listów. Cała nasza korespondencja przychodziła na pocztę do Farnbourough i dopiero stamtąd mogliśmy ją odbierać.

Hessowi nie było wolno przyjmować żadnych wizyt, zresztą przez cały czas mojej służby nikt nie próbował dotrzeć do niego. Trzeba by było zresztą w tym celu przyjechać chyba czołgiem, aby przedostać się przez skomplikowany system obronny, ale i w tym wypadku przedsięwzięcie napewnoby się nie udało.

B. M.

Ostatnia droga Wincentego Witosa

(Dokończenie ze str. 1)

skich strojach. Przed trumną pochyliło się 30 sztandarów pow. jarosławskiego, który aż tutaj wysłał swe delegacje i coraz wydłużający się szereg pocztów, ruszył szosą bocheńską w dalszą drogę.

Poszczególne wsie na trasie Gdów—Bochnia, którą posuwał się kondukt pogrzebowy, żegnały wodza ludu polskiego, oddając mu w wskupieniu ostatni hołd. Wzruszającą manifestację zgotowały dzieci wsi Siedlec. W chwili, gdy trumna minęła bramę pożegnalną z napisem: „Wodzu, duch twój będzie nam hetmanił“, słały drogę ogromnym mnóstwem kwiatowych wiązanek.

BOCHNIA (PAP). Po godz. 16-tej orszak pogrzebowy wkroczył do Bochni. Duży rynek bocheński nie był w stanie pomieścić zgromadzone tłumy. Wóz z trumną stanął pod pomnikiem Kazimierza Wielkiego, króla chłopów, gdzie wiceprezydenta KRN pożegnali: miejscowy starosta Wolff, imieniem chłopów ziemi bocheńskiej i wójt Wiśnicza Sumek. Imieniem Miejskiej Rady Narodowej, insp. szkolny Naganowicz, imieniem inteligencji pochodzenia chłopskiego, sędzia Nowak oraz tow. Zarek, imieniem bocheńskiej PPS. Przed trumną, obok zielonych sztandarów, skłoniły się czerwone miejscowe: PPR i PPS.

Po przemówieniach i pieśniach żałobnych, przeprowadzono trumnę do kościoła parafialnego..

Przemówienie Prezydenta Bieruta

W czasie uroczystości eksportacji zwłok ś.p. Wincentego Witosa Prezydent Bierut wygłosił nad trumną następujące przemówienie:

W imieniu własnym i w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej składam hołd zmarłemu wiceprezydentowi i posłowi do Krajowej Rady Narodowej, wielkiemu obywatelowi naszej Ojczyzny, jednemu z najbardziej zasłużonych patriotów, niezłomnemu, długoletniemu bojownikowi ruchu ludowego, wytrwałemu szermierzowi idei niepodległości Polski i jej demokratycznej linii rozwoju.

Stoimy przed trumną człowieka, którego życie splotło się nierozerwalnie z walką narodu w najtrudniejszym, przełomowym okresie jego historii. Zmiennie kształtowały się poszczególne okresy tej walki.

Oddajemy cześć najgłębszą tej niezłomności duchowej. Bez względu na to, jaki stosunek moglibyśmy mieć do polityczno-programowej treści jego działań i poglądów.— Stoimy nad trumną jednego z największych mężów stanu, który wyrósł z ludu, wychował się pod strzechą chłopską i pozostał wierny dla tej chłopskiej strzechy i dla środowiska, w którym wyrósł. Ta wierność dla wsi rodzinnej, dla środowiska ojczystego jest u niego tak niezwykła, że wydaje się, jak gdyby ona właśnie regulowała cały jego niepospolity układ psychiczny, określała jego pozycję społeczną, była podstawowym trzonem jego światopoglądu i tej właśnie jego niezłomności duchowej, której wzorem wyjątkowym jest dla nas wszystkich. Nie ugięła go przewrotna i chytra polityka austriackiego zaborcy w koresie jego młodzieńczych, zdawałoby się niezahartowanych jeszcze działań i wystąpień. Wbrew wszelkim zakusom był i pozostał wiernym i gorącym patriotą swego pognębionego wówczas narodu. Nie złamał go i później w wieku dojrzałym sławetny i haniebny Brześć, ani podłe zabiegi i tragiczna gehenna hitleryzmu. Aż oto zawiodły go siły fizyczne w okresie odrodzena narodu, o którym niewątpliwie marzył i w który wierzył przez całe swoje życie.

Stoimy więc dziś pochyleni przed jego trumną i staramy się wniknąć w treść słów, które pozostawił po sobie przyjaciołom swoim i narodowi. Potwierdzają one słuszność drogi, po której kroczymy. Iść twardo i niezłomnie ku utrwaleniu demokracji i niepodległości państwowej, cenić głęboko przyjaźń sąsiedzką, której zawdzięczamy swe wyzwolenie, być wiernym zawsze i do końca swemu narodowi. Będziemy kroczyli po tej drodze z tą samą uporczywą, wytrwałą i niezłomną siłą duchową, jakiej wzorem było życie człowieka, którego zwłoki żegnamy po raz ostatni.

W imieniu Rzeczypospolitej składam cześć jednemu z najlepszych synów naszej Ojczyzny.

Prezydium KRN powzięło uchwałę *odznaczenie ś.p. Wincentego Witosa najwyższym odznaczeniem Polski Odrodzonej — Złotym Krzyżem Grunwaldu I klasy.*

DRUGI DZIEŃ MIEJSKIEJ KONFERENCJI PPR W ŁODZI

ŁÓDŹ (PAP). W ramach pierwszej miejskiej konferencji PPR w Łodzi wygłosił przedstawiciel K.C. PPR ob. Ochab aktualny referat polityczny p.t. „Przed zjazdem PPR”.

Uczestnicy konferencji wysłuchali również sprawozdania ob. Nieśmiałka, pierwszego sekretarza łódzkiego miejskiego komitetu PPR — z dotychczasowej działalności komitetu. Mówca zobrazował działalność łódzkiej PPR podczas okupacji niemieckiej.

Nad referatem ob. Ochaba i sprawozdaniem ob. Nieśmiałka zawiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 30 uczestników konferencji. Wyniki dyskusji zreasumował przedstawiciel KC PPR, ob. Kliszko.

Keitel zeznaje:

Gdyby nie doszło do układu w Monachium

Niemcy nie mogłyby rozpocząć wojny

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Paryża, że dziennik „Front Nationale” opublikował niektóre szczegóły z zeznania b. marszałka Keitla, złożonych podczas śledztwa. W czasie tych zeznań premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że opublikowanie ich w Anglii nie jest wskazane, gdyż możnaby z nich wysnuć niesłuszne wnioski. Dziennik francuski „Front Nationale” stwierdza, że stanowisko premiera Attlee jest nieuzasadnione i ogłasza zeznanie Keitla, które współpracownik tego dziennika otrzymał z oficjalnego sprawozdania” w protokóle zeznań Keitla na podane fragmenty przez „Front Nationale” czytamy między innemi“: Pytanie, czy Niemcy były przygotowane do wojny światowej w okresie kryzysu monachijskiego? – Nie, gdyż wówczas nie przeprowadziliśmy jeszcze żadnych strategicznych, ani taktycznyh przygotowań.

Czy Niemcy wystąpiłyby zbrojnie, gdyby Francja i Anglia nie zgodziły się na propozycję monachijską?” – „Uważam to za mało prawdopodobne, gdyż jak już powiedziałem nie byliśmy wówczas przygotowani do wojny. Niemcy nie dokonaliby zbrojnego napadu, gdyby Francja wypełniła zobowiązanie wobec Czechosłowacji”.

Keitel podał również, że „gdy w maju 1938 r. wojska niemieckie okupowały Austrię, omawiano niebezpieczeństwo mobilizacji w Czechosłowacji, Keitel oświadczył Hitlerowi, że mobilizacja Czechosłowacji przeszkodziłaby okupowaniu Austrii.

Czy Hitler konsultował się z panem w sprawie potencjału wojennego Niemiec po spotkaniu z Chamberlainem? – „Nie, Hitler sam dobrze znał materialne możliwości Niemiec i wiedział, że w okresie Monachium nie byliśmy przygotowani do wojny”. – „Jakie wynikłyby konsekwencje militarne, gdyby przerwano rokowania z Niemcami i Włochami? – „Niemieckie siły zbrojne byłyby zbyt słabe, wobec takiej koalicji. Zbrojne wystąpienie byłoby więc szaleństwem. – „Czy celem paktu monachijskiego było wyłączenie Związku Radzieckiego z Europejskich spraw politycznych? – Tak jest. Czechosłowacja uchodziła jako potencjalna baza wojskowa dla Zw. Radzieckiego, co mogło za sobą pociągnąć niebezpieczne konsekwencje. Następnie Keitel sprecyzował swoje oświadczenie w następujacych słowach: „Pragnę uzupełnić swoje zeznania w sprawie przygotowań wojskowych Niemiec w tym okresie. Gdyby zamiast konferencji monachijskiej doszło do porozumienia między Anglią, Francją a Zw. Radzieckim, wówczas Hitler nie mógłby w żadnym wypadku dokonać napadu”.

Głosy i odgłosy

PRZYMUS PRACY W BERLINIE

Z brytyjskiej strefy okupacyjnej Berlina władze angielskie zamierzają przeprowadzić ewakuację 50 tysięcy dzieci niemieckich od 4 do 14 lat do miejscowości, w których warunki aprowizacyjne przedstawiają się lepiej niż w niedawnej stolicy III Rzeszy. Jednocześnie władze alianckie wydały rozporządzenie rejestracji wszystkich mężczyzn od 14 do 65 lat i kobiet od 15 do 50 lat do przymusowej pracy.

PERŁA WARTOŚCI 50.000 FUNTÓW ZNALEZIONA W KUBLE Z WODĄ

W Paryżu został aresztowany Ivon Colette pod zarzutem kradzieży z banku perły o wielkiej wartości historycznej. Perła ta zwana „Perłą Azji”, jest jedną z największych na świecie. Od 17 wieku była przedmiotem marzeń wielu monarchów i w ciągu ostatnich 300 lat przechodziła z rąk do rąk. W 1739 r. zdobył ją szah perski Nadir, i po jakimś czasie podarował ją cesarzowi Chin, który kazał ją sobie włożyć do trumny. Przez długi czas nikt nie słyszał o „Perle Azji”. W początkach 20 wieku perła odnalazła się w rękach chińskiego mandaryna. 30 lat temu otrzymał ją od niego francuski misjonarz.

W 1943 roku Niemcy dowiedzieli się o istnieniu perły we Francji i zmusili misjonarza do złożenia jej w banku paryskim. Goering zwiedził specjalnie bank i oglądał perłę. Po kilku dniach perła znikła.

Ostatnio władze francuskie znalazły perłę, ukrytą w kuble z wodą w mieszkaniu Ivona Colette. Twierdzi on, że perłę ukradł z banku, ażeby ochronić ją przed Niemcami. Zamierzał podarować ją później generałowi de Gaulle.

CMENTARZ DZWONÓW POD HAMBURGIEM

Niemcy w trosce o zabezpieczenie sobie zapasu metalu do prowadzenia wojny jeszcze przez dłuższy czas opuszczając okupowane terytoria wywozili dzwony z wszystkich kościołów, kaplic i klasztorów.

Pod Hamburgiem znajduje się olbrzymi cmentarz, na którym spoczywa 10.000 dzwonów. Na szczęście Niemcy nie zdążyli już przetopić ich. Na większości dzwonów wyryta jest nazwa miejscowości i kościoła skąd pochodzą. Oprócz tego w ręce Aliantów wpadły dokładne spisy sporządzone przez Niemców i będące jeszcze jednym świadectwem hitlerowskiego barbarzyństwa.

Dzwony wrócą teraz do kościołów, z których zostały skradzione. Pierwszy okręt z cennym ładunkiem opuścił Hamburg w drodze do Belgii i Holandii.

9 MĘŻCZYZN PRZEZ 6 LAT CZUWAŁO NAD BEZCENNYM SKARBEM

W feudalnym zamku położonym na zboczu malowniczych gór 9 mężczyzn pełniło długą i samotną służbę — sprawowało najdłuższą wartę — która trwała aż 6 lat.

Zaczęła się ona 24 sierpnia 1939 r. gdy trzy wagony kolejowe, dołączone do zwykłego pasażerskiego pociągu, naładowane ciężkimi, olbrzymimi skrzyniami — opuściły Londyn. W skrzyniach tych znajdowały się bezcenne skarby londyńskich muzeów, obrazy z Tate Galery i z India-Hause, ewakuowane ze stolicy dla ochrony przed zbombardowaniem. Obrazy konwojowane były przez personel Tate Galery i wywiezione do Muncaster Castle, Cumberland, posiadłości rodzinnej lorda Ramsden.

Chłopi, którzy pomagali przy wyładowywaniu wagonów w Muncaster, nie przypuszczali, że skrzynie zawierają tak bezcenne skarby. (m. in. płótna wielkiego malarza angielskiego Constable'a).

W ciągu przeszło 6 lat 9 pracowników Tate Galery dzień i noc patrolowało olbrzymie sale zamku, w których ukryte zostały przed niepożądanymi oczyma słynne obrazy. Strażnicy żyli jak w pustelni, sami gotowali sobie posiłki, reperowali ubranie i prali. W krótkich wolnych chwilach malowali i fabrykowali zabawki.

W najbliższym czasie obrazy wraz z wiernymi strażnikami powrócą do Londynu.

FRANCUSKI SZAMPAN W ANGLII — FRANCUZI NIE MAJĄ WINA

Do Anglii przybył z portu Calais pierwszy od przeszło 5 lat transport szampana. Dalsze transporty przewidziane są w najbliższym czasie.

Jednocześnie, gdy prasa angielska podaje z entuzjastycznymi komentarzami tę wiadomość, dzienniki francuskie ubolewają nad ciągłym zmniejszaniem przydziału wina dla ludności francuskiej, dla której napój ten obok chleba stanowi najbardziej podstawowe pożywienie.

O jednej wypożyczalni książek
I wielu sprawach z nią związanych

Przed kilkoma dniami „Kurier Popularny" zamieścił wywiad z Ireną Solską, w którym sławna aktorka opowiada o swoim zamiarze założenia we Wrocławiu wypożyczalni książek. Pod wywiadem umieściła redakcja „Kuriera" dopisek, w którym prosi o składanie książek dla tej wypożyczalni – albo w redakcji „Kuriera" (Łódź, Piotrkowska 70), albo w teatrze W .P. (Łódź, Cegielniana 25 – na ręce bibliotekarza teatru H. Modrzewskiego).

Ja również spotkałem się przypadkiem z Ireną Solską w czasie jej krótkiego pobytu w Łodzi. Rozmawiałem z nią około godziny – o jej przeżyciach wojennych, które były naprawdę bardzo ciężkie i mogłyby złamać psychicznie niejednego silnego mężczyznę, a także o tych wrocławskich planach z wypożyczalnią. W pewnym momencie zapytała mnie, czy uważam te plany za dobre.

Zrazu nie potrafiłem dać jej odpowiedzi. Mnie uderzyło raczej to, jakie te plany są trudne do zrealizowania, ile wymagają pracy, ofiarności i dobrej woli, – już nie tylko ze strony jednej osoby, ale całego szeregu ludzi; a więc chyba właśnie tego, co ma się zwykle na myśli, gdy mówi się o „akcji społecznej?" I od tego czasu wciąż myślę o tej sprawie wypożyczalni we Wrocławiu do tego stopnia, że przysłania mi ona inne kwestie ,może ważniejsze, może trudniejsze, ale napewno nie tak konkretne, jak ta; i chyba nie tak dojrzałe do przeprowadzenia.

Zacznijmy od początku: o co tu właściwie chodzi? We Wrocławiu, mieście, które dopiero zaczyna być polskie, ma powstać – jeśli rzecz się powiedzie – publiczna wypożyczalnia książek. W niedzielę ,ponieważ ludzie mają wtedy więcej czasu, będzie tam również otwarta czytelnia czasopism; może zresztą uda się przeprowadzić sprawę tak, że czytelnia będzie funkcjonować również codziennie. Oprócz tego projektuje Solska zorganizowanie, wprawdzie nie szkoły dramatycznej – bo na to nie wystarczą napewno szczupłe możliwości Wrocławia – ale przynajmniej kursu, w którym udział wezmą osoby, pragnące nauczyć się dykcji, deklamacji, rytmiki; mają tam odbywać się również wykłady teoretyczne i cykle odczytów na interesujące publiczność tematy; wygłoszą je zaś ludzie poważni, bo profesorowie tamtejszego uniwersytetu. Nie ma to więc być taka zwyczajna sobie wypożyczalnia książek, jakich mnóstwo widzimy w naszych miastach, ale prawdziwe ognisko pracy kulturalnej, tej właśnie, której tak bardzo brak na Zachodzie, do podjęcia której tak niedawno nawoływało krakowskie „Odrodzenie", i której tak rozpaczliwie domagają się odosobnieni na ziemiach zachodnich pracownicy kultury w tamtejszych periodykach. Jedno z takich ognisk, oczywiście – bo trzebaby je zapalać co krok niemal na tych nowoodzyskanych terenach, na których polska mowa narazie gubi się tak samo, jak przed zgórą siedmiuset laty gubił się w dzikich ostępach puszczy, ale właśnie dlatego i takie jedno ognisko ma dziś dla nas znaczenie niesłychane.

Wiele zastanawiałem się nad tym, jaki jest najpoważniejszy argument do zajęcia przez nas ziem zachodnich. I myślę, że obok uzasadnienia politycznego, zahamowania germańskiego „drangu" na wschód, kwestie kulturalne są właśnie czynnikiem decydującym o naszym prawie domagania się tych terenów. Chodzi tu o „kwestie kulturalne" w tym sensie najszerszym, który obejmuje i ustrój polityczny i ustrój społeczny i działalność naukową i artystyczną i wogóle cały sposób organizacji życia ludzkiego. Zdaję sobie sprawę z tego, że Niemcy przewyższają nas techniką życia, wiem jednak, że również imperium rzymskie stało pod tym samym względem wyżej od barbarzyńskich najeźdźców ze wschodu, którzy w pewnym momencie zalali starożytność, aby uczynić z niej feudalne średniowiecze.

Niemcy były państwem hitlerowskim, organizacją ucisku i ciemnoty; tego nie mogą przesłonić żadne ich zdobycze techniczne. Nie jest zdobyczą kulturalną wspaniale skomplikowany piec, jeśli służy do palenia ludzi. Polska, jako państwo demokratyczne –. tylko i wyłącznie, jako takie państwo – przedstawia wyższą organizację kulturalną, mimo, że więcej jest w niej analfabetów. Postęp kultury związany jest bowiem nierozdzielnie z postępem demokracji i ziemie zachodnie tylko wtedy będą mogły zostać naprawdę nasze ,jeśli nasycimy je demokratyczną, polską kulturą.

To może byłaby odpowiedź na pytanie, które męczyło mnie od czasu rozmowy z Ireną Solską: czy uważam jej pomysł za dobry. Ależ to jest złoty, wspaniały pomysł – nie dlatego, że znajdzie się tam jakieś określone miesce, w którym oprócz tego, że będzie można dostać książkę, gazetę, każdy chętny będzie mógł uczyć się czytać ,mówić i rozumieć wiersze i w którym będzie dowiadywać się o ważnych, czy ciekawych sprawach świata.

To jest właśnie przykład dobrego zastosowania „inicjatywy prywatnej", o której tyle mówi się u nas i w prasie i poza nią. Ale mimo mego entuzjamu nie mogę zapomnieć tej drugiej myśli, która uporczywie narzucała mi się w czasie rozmowy: że jest to sprawa bardzo trudna...

Pierwsza rzecz, lokal, już jest: ale o lokal we Wrocławiu najłatwiej. Jakimi jednak książkami napełnić tę piękną willę, którą Zarząd Miejski Wrocławia ofiarował dla wypożyczalni książek Ireny Solskiej? Książek w Polsce jest mało, strasznie mało... Zaczynam rachować. Gdyby „Czytelnik", „Książka" i „Wiedza" ofiarowały na ten cel po kilka nawet egzemplarzy każdej swojej książki, byłoby to jeszcze grubo za mało. Gdyby każdy z periodyków polskich wysyłał do Wrocławia po jednym bodaj egzemplarzu swego pisma, byłoby już trochę lepiej (zwłaszcza, jeśli chodzi o czytelnię) – ale jeszcze za mało, jeszcze trzeba o wiele, wiele więcej.

Znowu więc pozostaje tylko ta, zawsze w takich wypadkach używana, i jakżeż często niestety nadużywana, „ofiarność społeczeństwa"? Tak, chyba tylko ona. Wiem, że ludzie, którzy teraz mają po kilka książek, to są przeważnie tylko ci, którzy je kochają najbardziej. Tacy ludzie dają książki niechętnie. A może, rozważywszy dokładnie całą sprawę, i oni wyciągną z półki jakiś tomik, zamkną oczy (aby złagodzić jakoś cierpienie) i... zataszczą ten swój mały skarb „pod wyżej wskazanym adresem"? Prawda, że ze strony tych ludzi byłoby to niemal bohaterstwo; więcej nawet: należy przypuszczać, że takich poświęceń trzeba będzie dużo – nie tylko dla jednego Wrocławia. Ale czyż takie bohaterstwa, zebrane razem, nie byłyby właśnie najlepszym dowodem, że jesteśmy warci tych Ziem Zachodnich?

Edward Ccato

Jak Antoni Pokrywka „ukrył" swój kuter

W sobotę powrócił z Kilonii do Gdyni rybak Antoni Pokrywka, który natychmiast zgłosił się w Głównym Morskim Urzędzie Rybackim z prośbą o wydobycie jego kutra z dna basenu Rybackiego. Opowiedział przy tym co następuje:

Przed opuszczeniem Gdyni Niemcy zarządziły, aby wszyscy rybacy ewakuowali się na swych kutrach do zachodnich portów niemieckich. Każdy rybak miał jechać na swoim kutrze, a cała flotylla znajdowała się pod dowództwem naczelnika rybołówstwa.

Rybak Pokrywka nie chciał aby jego kuter wyszedł razem z innymi i postanowił w jakiś sposób ukryć go a ponieważ innego sposobu nie było, zdecydował się zatopić kuter w basenie portu rybackiego. Musiał to robić ostrożnie, aby nikt nie podejrzewał, że umyślnie chce zatopić kuter, gdyż inaczej czekała go surowa kara. W nocy udało mu się niepostrzeżenie wejść na kuter i wywiercić dziurę w kadłubie statku.

W ciągu paru godzin kuter napełnił się wodą i zatonął. Pokrywka wyjechał na innym kutrze. Niewielu tylko wiedziało, gdzie się podział kuter Pokrywki. Dopiero teraz rybak wskazał miejsce, gdzie leży na dnie jego kuter, mianowicie przy końcu ostrogi rybackiej.

Władze rybackie przyrzekły pomoc przy wydobyciu kutra i przypuszczać należy, że niebawem zostanie on wydobyty.

(„Dziennik Bałtycki")

Kwadratura koła

Jednym z podstawowych celów dla których ustawodawca polski wydał Ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych było ujęcie w ręce państwa wszystkich tych majątków, które wojenna burza wyrwała z rąk ich właścicieli — i po przeróżnych kolejach losu osadziła na bezpańskiej mieliźnie. Dla odbudowującego się państwa było rzeczą nie do pomyślenia, aby olbrzymia część majątku narodowego gospodarowana była dziko przez przygodnych posiadaczy, albo też w ogóle nie była zagospodarowana. Instrumentem, który w imieniu państwa miał objąć wszystkie majątki opuszczone i porzucone oraz chwilowo przynajmniej nimi zarządzać był — Główny Urząd Tymczasowego Zarządu Państwowego oraz jego Oddziały Wojewódzkie. Bezpośrednio zarząd ten sprawować mieli zarządcy przez te oddziały wyznaczeni. (Nawiasowo zaznaczyć tu należy, że do chwili ukazania się Ustawy omawianej, wszelkie większe obiekty opuszczone i porzucone zostały objęte w posiadanie przez rozmaite instytucje państwowe, samorządowe i społeczne).

I tu już zaczyna się nieporozumienie, wynikające z braku ściślejszego sformułowania pojęć ustawowych. Przede wszystkim w jaki sposób przejęcie to może nastąpić? Ustawa nie określa metody postępowania. O ile brak tego określenia nie powoduje prawdopodobnie dużych trudności przy przyjmowaniu większych majątków, znajdujących się w rękach osób prywatnych — chociażby ze względu na sankcję karną, grożącą za niezgłoszenie majątku opuszczonego lub porzuconego do Oddziału Wojewódzkiego TZP przez prywatnych posiadaczy (bez prawa własności) lub faktycznych zarządców, o tyle w stosunku do urzędu - posiadacza, czy też urzędu - zarządcy przepis ramowy — bez formuły wykonawczej staje się fikcją. Fikcją tym silniej zaakcentowaną, że sankcja więzienia wobec instytucji jest paradoksem, a wobec jej odpowiedzialnego kierownika — nie zawsze z przeróżnych względów może i powinna być zastosowana (np. kierownik instytucji zasłania się nakazem ministra, który odpowiedzialny jest za swą działalność urzędową tylko przed parlamentem).

Wkrótce po ukazaniu się Ustawy ta fikcyjność art. 10 i 11. mówiących właśnie o zgłaszaniu majątków do TZP — wystąpiła w pełni na jaw. Po prostu instytucje i urzędy państwowe ni respektowały art. 10 i 11 Ustawy. W tym stanie rzeczy TZP znalazł się w sytuacji... nieco dwuznacznej — z której bez dobrej woli różnych ministerstw wyjść nie mógł. Szereg dodatkowych zarządzeń Premiera, Najwyższej Izby Kontroli Państwa, a nawet Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w niczym sytuacji tej nie zmieniło TZP — na pismo Biura Prezydialnego KRN domagającego się podania wykazu majątków przejętych — nie wiele właściwie odpowiedzieć mogło.

W sytuacji na „rynku" majątków porzuconych i opuszczonych panuje kompletny chaos. TZP nie może stwierdzić jaki jest bilans tych majątków. A jego sporządzenie wymagałoby podsumowania wszystkich majątków, znajdujących się w rękach przeróżnych instytucyj, a w ostatniej bodajże kolejności w rękach T. Z. P.

Sytuacja powyżej opisana nie rokuje nadziei na rozwiązanie w granicach ustawowych każdy bowiem przepis cytowanej Ustawy — miast nawzajem się wyjaśniać — buduje ramę pozbawioną wewnątrz obrazu, którym może być tylko odpowiednie rozporządzenie wykonawcze. Najlepiej zresztą by było, gdyby to rozporządzenie wykonawcze wydane zostało po zmianie jak najrychlejszej samej Ustawy.

Jeśli ktoś jednak przypuszcza, że chaos o którym wspominamy — jest najgorszy, w tej sytuacji — to myli się niewątpliwie. Wyobraźmy sobie jaki musiałby dopiero chaos powstać, gdyby instytucje państwowe wykonały ściśle polecenia wypływające z art. 10 i 11 Ustawy. TZP, instytucja bardzo rozreklamowana — dzięki prasie, która często niesłusznie, a czasem i nie bez racji — bije w nią atramentowymi pociskami nie ma żadnych — jeśli już mamy mówić całą prawdę — obiektywnych danych dla samodzielnego sprawowania zarządu majątków porzuconych i opuszczonych. Skąd bowiem TZP ma znaleźć w swym personelu fachowców: meblarzy, inżynierów — przeróżnego typu adminis ratorów domów itp. — lub też w jaki sposób znaleźć ich ma w społeczństwie? Czy jest to możliwe? Czy jest to możliwe wtedy, gdy cały nasz przemysł i handel, wszystkie ministerstwa, instytucje potykają się — bodaj czy nie przede wszystkim — na braku kadr, które wojna katastrofalnie wyszczerbiła. A jeśli nawet TZP znalazłby odpowiedniego fachowca — to w jaki sposób praca jego będzie kontrolowana?

I jaki znów fachowiec w TZP kontrolować ją będzie? A opinia społeczna jest krytyczna i bezlitosna. Za błąd popełniony w ramach nawet Ustawy potrafi boleśnie uderzyć po palcach.

W tych warunkach nie dziw, że TZP najchętniej by się pozbył przeróżnych swych funkcji zarządczych, jak np. zarządu nieruchomości, które odstępuje Narodowym Radom Miejskim.

Jeden jest bodaj tylko artykuł w Ustawie omawianej, który problem ten stawia w sposób słuszny, słuszny niestety tylko połowicznie. Jest to ort. 13. który powiada, iż „Osoby prawne prawa publicznego, instytucje społeczne, organizacje kulturalne i oświatowe... itd. mogą wystąpić do Głównego Urzędu TZP z wnioskiem o oddanie im w zarząd i użytkowanie niektórych majątków opuszczonych lub porzuconych".

TZP w rzeczy samej może ew. przejąć wszystkie majątki opuszczone i porzucone, ale nie powinien nimi jednak zarządzać, powinien raczej oddać je w zarząd i użytkowanie instytucjom i organizacjom w art. 13 wymienionym. Należy jednak, aby odbywało się to w trybie przymusowym, a nie do pewnego stopnia dobrowolnym, zależnym od wniosku tych instytucji. A w każdym razie nie wolno by TZP był w tych sprawach sędzią — od którego jest tylko jedno odwołanie... do Min. Skarbu (dlaczego np. nie Najwyższej Izby Kontroli Państwa? — która jest instytucją nadrzędną i jedynie gwarantująca obiektywizm).

Jeżeli będziemy obiektywnie oceniać wartość Ustawy o mieniu opuszczonym i porzuconym tylko w dziedzinie zarządu tymi majątkami, to bez wątpienia stwierdzić będziemy mogli, iż myśl jej jest słuszna — ale na tym i koniec. Ta słuszna myśl ujęta została w taką formę, że w rezultacie staje się — praktycznie rzecz biorąc — rebusem nie do odgadnięcia, zarówno dla TZP, jak i dla Min. Skarbu — i dla wszystkich zresztą, którzyby chcieli znaleźć rozwiązanie bezbłędne tej kwadratury koła.

RUDOLF LESSEL

Konkurs na reportaż

Polskie Radio ogłasza konkurs na reportaż z życia współczesnej Polski. Tematyka dowolna. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, z wyjątkiem osób, które współpracowały z prasą okupacyjną, bądź pracowały we wrogiej propagandzie. Rozmiar pracy konkursowej nie powinien przekraczać 10 tysięcy znaków drukarskich.

Komisja kwalifikacyjna oprócz wartości ściśle literackich będzie brała pod uwagę również wartość dziennikarską nadesłanych prac. Za najlepszy reportaż przyznana zostanie nagroda w wysokości 5 tysięcy zł. Autorzy trzech następnych wyróżnionych prac otrzymają nagrody w wysokości 1 tysiąca złotych. Oprócz tego Dyrekcja Programowa Polskiego Radia wyznaczyła nagrodę w wysokości 2 tysięcy zł. dla młodych autorów, którzy nie publikowali dotychczas swoich prac.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do publikowania prac nadesłanych na konkurs nawet w wypadku, gdyby nie uzyskały one nagrody. Prace wykorzystane będą honorowane.

Termin nadsyłania prac przedłuża się do 15 listopada br. Prace nadsyłać należy do Polskiego Radia, Warszawa, Koszykowa 8, Wydział Informacji Krajowej i Zagranicznej — dział reportażowy.

Wydania Degrelle domaga się rząd belgijski

BRUKSELA. – Rząd belsgijski wystosował ponowną notę, domagającą się natychmiastowego wydania władzom bejgijskim Leona Degrell przywódcy belgijskiego faszyzmu i komendanta „legionu belgijskiego", który walczył na froncie wschodnim. Degrelle przebywa w Hiszpanii pod opieką Franco, który odmawia wydania go władzom belgijskim.

Malborg woła o książkę

Z gorącym apelem zwracają się mieszkańcy Malborga do województw centralnych o drukowane słowo polskie. Młodzież szkół powszechnych i średnich nie ma książek. Malborg nie ma książek popularno-naukowych, beletrystycznych, poezji, utworów scenicznych.

Mieszkańcy Malborga proszą o przesyłanie ofiarowanych książek jako pocztowych przesyłek do Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Malborgu, województwo Gdańskie.

Listy do Redakcji

Zwracam uwagę, że we wczorajszym numerze „Robotnika", w recenzji „Szopki Politycznej" towarzysza Edwarda Csato znajdują się następujące nonsensy rzeczowe, lub stylistyczne: 1) nic nie oznacza wyrażenie „nie mam zamiaru odbierać dowcipem prawa do życia", jeśli nie podaje się w tekście, komu, 2) wyrażenie „nie mogę chwalić fragment PSL-owski..." jest bardzo niepoprawne.

Towarzysz ten, zapytany przeze mnie, tłumaczył się, że on napisał „dowcipom" oraz „fragmentu PSL-owskiego", co przywraca wymienionym wyrażeniom ich sens. Zawinili tu ewentualnie: maszynista (tka), zecer (ka), korektor (ka), oraz jego własny niewyraźny sposób pisania ,pozwalający mieć wątpliwości co do każdego zakończenia wyrazu. Mimo to uważam, że takie rzeczy są wysoce naganne.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Edward Csató

Fabryka „Rex“ czeka na surowiec, by zwiększyć produkcję

Robotnicy skarżą się na brak odpowiedniego zaopatrzenia

W fabryce rękawiczek i bielizny „Rex“ w Łodzi huczą maszyny.

W szpularni różnokolorowe nitki nawijają się z szaloną szybkością na szpule. W snowalni ze szpul nici przechodzą na olbrzymie wałki maszyn. W dziewalni z milionów nitek powstają materiały w rozmaitych barwach i wzorach. W krajalni ludzkie ręce i brzytwy maszyn krają materiały. W szwalni maszyny o napędzie elektrycznym zszywają kawałki materiałów o różnych formach, które w końcowym etapie swej wędrówki zostają w wykończalni wyprasowane, ułożone i zapakowane.

Rękawiczki, koszule, damska bielizna, ręczniki.

Trzysta par rąk ludzkich pracuje...

Robotnicy mówią o swej pracy jak o czymś. co jest nieodzowne do życa. Ale równocześnie — zarabiamy jeszcze ciągle za mało — powiadają — żeby opędzić swoje potrzeby. Przeciętny zarobek robotnika wynosi cztery złote z groszami za godzinę pracy według ustalonych stawek. Ilość żywności otrzymywana na kartki również nie jest wystarczająca.

— Nie mogę swym dzeciom kupić masła — powiada jedna z robotnic — a chleb biały jest ciągle za drogi.

— I dlaczego — zwraca się jeszcze inna — musimy tyle płacić za bilet tramwajowy? Dwa przejazdy dziennie to za mało. Przecież my także posiadamy prywatne życie... Nasze zarobki nie wystarczają. by za jednorazowy przejazd tramwajem płacić trzy złote...

Ponieważ stan obuwia robotników jest okropny, a nie otrzymali oni żadnego przydziału, fabryka zwróciła się do Zjednoczenia o przydział niewielkiej ilości skóry, którą możnaby poreperować zniszczone obuwie pracowników. Niestety, skóra jeszcze nie nadeszła.

Wśród trzystu robotnic znajdują się matki, które mają dzieci w wieku od lat trzech do siedmiu. Dzieci tych jest dwadzieścioro. Robotnice pragnęły by mieć dzieci przy sobie, aby nie pozostawiać ich na łasce sąsiadów. Nie można jednak stworzyć żłobka, ponieważ fabryka nie dysponuje wolnym lokalem wewnątrz gmachu. Do posesji fabrycznej przylega niewielki budynek mieszkalny, który doskonale nadawałby się na żłobek. Ale robotnicy rozkładają ręce:

— Czy możemy starać się o to, aby wyrzucono ludzi przed zimą?

Sprawa ta musi być jednak załatwiona.

Kierownictwo fabryki stara się dopomóc robotnikom w miarę swych możliwości.

Obiad w stołówce kosztuje złotówkę, resztę pokrywa fabryka. Zakupiono trzy prosiaki. Gdy się świnki podtuczą, będzie można stołówkę podreperować mięsem.

Dla wygody robotników stworzono przy fabryce sklepik, w którym robotnicy odbierają swój przydział kartkowy.

Fabryka pracuje dla wojska i centrali tekstylnej, stamtąd też otrzymuje surowiec. Fabryka jest w stanie podołać większym zamówienom, o ile dysponowałaby większą ilością surowca.

W. S.

Wystawa „Leningrad-Stalingrad-Sewastopol“

6-go listopada r. b. o godz. 17 w Łodzi w Miejskiej Galerii Sztuk Pięknych (park Sienkiewicza) odbędzie się otwarcie wystawy „Leningrad — Stalingrad — Sewastopol“ zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Eksponaty wystawy zostały przysłane z Moskwy przez przedstawicielstwo WOKS (Wszechzwiązkowa Organizacja Łączności Kulturalnej z zagranicą) w Polsce. Są to teki fotografii, które ilustrują rozwój tych miast, ich zabytki historyczne, obrazki z życia przedwojennego, okres wojenny, oblężenie i bohaterską obronę. Równocześnie wystawione będą plakaty wojenne, tak zw. „okna TASS'a“, które w obecnej chwili są wystawione w Moskwie na wystwie prasy radzieckiej z okresu wojny.

Oprócz tej wystawy obecnie w Polsce zostały zorganizowane staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jeszcze dwie wystawy radzieckie: w Warszawie „Moskwa — Stolica Z.S.R.R.“ i w Katowicach „Ural“.

Wystawa w Łodzi potrwa tylko do 15 listopada b. r.

Kalendarz wojskowy

Nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego ukaże się pierwszy po wojnie „Kalendarz Wojskowy na rok 1946“.

Kalendarz ten obejmie szeroko potraktowany dział wojskowy, z uwzględnieniem podstawowych wiadomości o broniach i służbie, dział praktyczny, ogólny i informacyjny.

Kalendarz spełniać może rolę dokładnego informatora w chaosie najróżniejszych spraw i zjawisk dla żołnierza, nieobeznanego z nowymi przemianami w naszym życiu cywilnym, państwowym, gospodarczym i politycznym.

Niska stosunkowo cena wpłynie niewątpliwie na rozpowszechnienie tego pożytecznego wydawnictwa.

Poradnia przedślubna

Wydział Zdrowia Publicznego w Łodzi uruchomił z dniem 16.10.1945 r. przy Sekcji do Walki z Chorobami Wenerycznymi (ul. Piotrkowska 113, wejście E. I piętro) poradnię przedślubną. Kandydaci do zawarcia związku małżeńskiego otrzymują bezpłatnie porady lekarskie z zakresu przebytych chorób wenerycznych, dziedziczności, stanu nerwowego i psychicznego.

Poradnia czynna codziennie od godz. 11 do 14-tej.

—c—

OGŁOSZENIE

Zgodnie z ogłoszeniem Zarządu Miejskiego w Łodzi, Wydz. Aprowizacji i Handlu, umieszczonym w prasie z dnia 30. 10. 1945 r. w sprawie przejęcia przez PCH remanentów poniemieckich — wzywamy Tymczasowych Zarządców do przedłożenia w terminie do dnia 20 listopada br. remanentów towarowych w/g stanu na dzień 15 listopada br.

Remanenty należy złożyć w lokalu PCH w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr 82. Należności gotówkowe dotychczas zainkasowane przez Zarządców winny być w ciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia wpłacone do kasy Państwowej Centrali Handlowej, Oddział w Łodzi pod adresem jak wyżej.

Państwowa Centrala Handlowa
Oddział w Łodzi.

Każda stołówka musi mieć własną świnię

Minister Aprowizacji i Handlu wydał zarządzenie na mocy którego stołówki, otrzymujące przydziały żywnościowe przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, mają obowiązek hodowania i tuczenia świń. Świnie wyhodowane przez stołówki są wyłączone ze świadczeń rzeczowych. Służyć one mają jako dodatkowe wyżywienie dla stołowników poza normalnymi przydziałami żywnościowymi. Tuczenie świń przez stołówki będzie premiowane w postaci 60 kg otrąb miesięcznie na każdą świnię.

Posiedzenie lekarzy-pediatrów

W czwartek dn. 8 b. m. o godz. 18.30 w szpitalu Anny Marii (ul. Armii Czerwonej 15) odbędzie się I posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego (oddział w Łodzi).

Na porządku dziennym pokazy chorych i referat naukowy.

W sprawie handlu z zagranicą

Przy Radzie Naczelnej Zrzeszeń Kupieckich R. P. w Warszawie powołano do życia Zrzeszenie Eksporterów i Importerów R. P., które na życzenie Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Żeglugi ma podejmować inicjatywę i współdziałać z czynnikami państwowymi i samorządowymi w zakresie handlu zagranicznego oraz reprezentować interesy gospodarcze prywatnych importerów i eksporterów.

Izba wzywa przeto wszystkie prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe oraz osoby, które przed wojną utrzymywały stosunki handlowe z zagranicą, a obecnie chciałyby je podjąć ponownie do zgłoszenia się w biurze Izby w Łodzi, ul. Al. Kościuszki 4, III piętro.

Zgłoszenia można dokonać również pisemnie, podając nazwę i adres firmy oraz dokładną charakterystykę dotychczasowych stosunków z zagranicą oraz obecnych zainteresowań wywozem lub przywozem.

Ze sportu

Drugi dzień mistrzostw Łodzi w grach sportowych

W drugim dniu mistrzostw Łodzi w grach sportowych, osiągnięto następujące rezultaty: Siatkówka: ŁKS — ZZK 15:1, 15:4, Zjednoczone — TUR 15:17, 15:5, 15:12. Koszykówka: TUR — ŁKS 30:34, Zjednoczone — AZS 39:16.

Do niespodzianek należy zaliczyć dobrą postawę drużyny TUR-u, która nieoczekiwanie pokonała ŁKS.

Turniej zakończy się w dniu 11 bm.; rozgrywany jest on systemem punktowym.

Przypuszczalnie mistrzostwo w siatkówce zdobędzie AZS, w koszykówce Zjednoczone.

MECZ O MISTRZOSTWA WOJ. ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ (PAP). W meczach o mistrzostwo woj. łódzkiego padły następujące wyniki: ZZK—TUR 11:0 (1:0), ŁKS—Centr. Szkoła Ofic. Polit. Wychowaw. 2:1 (0:1), przyczym o zwycięstwie zdecydował rzut karny. Drugi rzut karny nie został wyzyskany przez ŁKS. Zjednoczone—Widzew 1:0 (0:0). TUR (Kutno) — Lechia (Tomaszów) 4:1 (2:1).

REWIA MODNYCH BOKSERÓW W PABIANICACH

ŁÓDŹ (PAP). W Pabianicach odbyły się zawody bokserskie przy udziale wielu młodych zawodników. Dochód z imprezy przeznaczony został na zakup skryptów dla szkoły wieczorowej.

Wyniki techniczne w koguciej Bednarek (Gr) wygrywa na punkty z Tisakiem (KE). W piórkowej Marcinkowski II (ŁKS) zmusza do poddania w drugiej rundzie Pospieszyńskiego (KE). W lekkiej Smoluch (KE) znokautował w 3-iej rundzie Madeja (Gr). W II parze lekkich Krych (Gr) wypunktował Gawlickiego (KE). W III-iej parze lekkich Maciszewski (KF) wygrywa przez niesłuszne zdyskwalifikowanie Strońskiego (ŁKS) w 3-iej r. W półśredniej Otocki (KE) wygrywa na punkty z Łabą (ŁKS). W drugiej parze półśrednich Balzecki (KE) już w I-ej r. zmusza do poddania Różyckiego (ŁKS). W III-iej parze półśrednich Kotecki (KE) wygrywa z Kokoszewskim (ŁKS). W średniej Trzesowski (Gr) wygrał z Filipowskim (KE) przez k. o. w 3-iej rundzie.

MECZE O MISTRZOSTWO W PIOTRKOWIE

ŁÓDŹ (PAP). W Piotrkowie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo woj. łódzkiego pomiędzy PTC (Pabianice) — a Concordia z Piotrkowa z wynikiem 1:1 (1:1). W klasie B: Zryw — ZWM 1:1, Tur — Skr 3:0 (0:0). Mecz niedokończony z powodu ciemności.

WIEŚCI Z KRAJU

NOWA ZBRODNIA NSZ

W dniu 1 listopada w Czechowiczach powiatu Bielskiego zamordowany został w mieszkaniu własnym, kulami rewolweru działacz robotniczy, przewodniczący rady zakładowej i sekretarz komórki PPR na terenie kopalni „Silesia“ Józef Szczotka. Mordercy siedmioma kulami rewolwerowymi zabili Szczotkę, a gdy jego żona, znajdująca się w sąsiednim pokoju podniosła alarm, wrzucili tam ręczny granat, którego odłamki raniły ją śmiertelnie. Pierwiastkowe śledztwo wykazało, że zamach był przeprowadzony przez członków bandy NSZ. (v)

ROZBICIE BANDY NSZ

OSTRÓW WIELKOPOLSKI. Oddział Milicji Obywatelskiej wspomagany oddziałem wojska polskiego rozbił bandę terrorystyczną NSZ dowodzoną przez bandytę ukrywającego się pod pseudonimem „Błystek“, liczącą ponad trzydziestu ludzi. Bandę zaskoczono w dniu 22 bm. w chwili, gdy rabowała Kasę Oszczędności w gminie Dolanów. (v).

PORT RZECZNY W GLIWICACH

GLIWICE. Port rzeczny w Gliwicach został przekazany przez organa Armii Czerwonej władzom polskim. W najbliższych tygodniach ma zostać uruchomiony transport wodny węgla z Gliwic do Szczecina. (v).

CENNY DAR

KRAKÓW. Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Krakowie otrzymało od władz radzieckich cenny dar w postaci dziesięciu koncertowych fortepianów.

PÓŁ MILIONA OSADNIKÓW

KATOWICE. Przez oddziały PUR woj. Śląsko-Dąbrowskiego przeszło w ciągu 9 miesięcy ponad 400 000 repatriantów. Przypuszczalnie do końca roku liczba osadników na terenie województwa osiągnie pół miliona ludzi.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO W LUBLINIE

LUBLIN. W dniu 3 listopada odbyła się na uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie uroczystość inauguracji roku akademickiego. Na uroczystość przybył pierwszy rektor Uniwersytetu w odrodzonej Polsce, obecny ambasador RP w Moskwie prof. Raabe. W swym przemówieniu prof. Raabe zobrazował historię uniwersytetu im. Marii Curie-Skołdowskiej, założonego przez grupę entuzjastów-naukowców, w pierwszych tygodniach po uwolnieniu Lublina. Obecnie Uniwersytet uruchomił 5 wydziałów: przyrodniczy, medyczny, lekarsko-weterynaryjny, rolny i farmaceutyczny. Uniwersytet ma pozostać nadal wyższą uczelnią o typie przyrodniczym.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—04974 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik“, Łódź, Zwirki 2